

Wojciech Kaliszewski: Obecność Cervantesa

Cervantes intuicyjnie zdołał dostrzec i przybliżyć to wszystko, co – niezależnie od czasu – ma związek z obecnością człowieka w świecie, co budzi jego emocje, porusza marzenia i buduje oczekiwania i co oznacza stan rozchwiania i niepewności wszelkich zasad. Wielkość jego pisarstwa wynika z wyjątkowo śmiałego odsłonięcia człowieka wytraconego ze świata uporządkowanego – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Cervantes. Rzeczywistość nieuczesana”.

Miguel de Cervantes Saavedra zwany po prostu Cervantesem jest pisarzem, który po części należy do świata stworzonej przez siebie opowieści. Jest kimś żyjącym na pograniczu historii i literatury. Jest postacią realną i legendarną, zwyczajną i wyjątkową. Jest rozpoznany, opisany i mimo to wciąż pozostaje autorem tajemniczym, zmuszającym do zadawania coraz to nowych i innych pytań. Staje jakby między Don Kichotem a Sanczem, lokuje się w ich przestrzeni, budzi się i zasypia w ich świecie, daje się prowadzić swoim powieściowym postaciom, a jednocześnie to on nimi kieruje z perspektywy przełomu XVI i XVII wieku pełnego zmian w hiszpańskiej i nie tylko hiszpańskiej kulturze. Niezwykle jest to złączenie, czy może nawet zrośnięcie się autora z dziełem, myśli ze słowem zapisanym, doświadczenia z wyobraźnią, snu z wyrazistą i pełną ostrych konturów jawą. Cervantes miał nie tylko wyobraźnię, dzięki której stworzył świat wspaniałych opowieści, fascynujących i poruszających kolejne pokolenia czytelników od przeszło trzech stuleci, ale miał też rzadki dar rozpoznawania świata i

to zarówno tego zewnętrznego, jak i wewnętrznego, duchowego. Człowiek był dla niego kimś, kto łączył w sobie wszystkie z możliwych do wyobrażenia światów w swoim, indywidualnym świecie. Euforia i melancholia, siła i słabość, odwaga i lęk zdają się u Cervantesa nie podlegać żadnym osądom i ocenom. On je po prostu zagarnia swoim talentem, wypełnia nimi świat przedstawiony, wyposaża w nie swoich bohaterów, którzy nieustannie przekraczają jakieś granice, żyjąc trochę tu, a trochę tam, on je unowocześnia. Te dwie strony, jawa i świat poddany mocy czarów istnieją tuż obok siebie, a właściwie w sobie. Ale opowiadanie przygód w takiej perspektywie nie jest łatwe i proste.

Cervantes znał moc przewrotnych i wyrafinowanych technik narracyjnych, zdarzało mu się – tak jak jego bohaterom – gubić się wśród licznych poplątanych ścieżek, dróg, bezdroży i pustkowi. Jego opowieść wiodła swoje własne, czasami jakby niezależne od autorskiej woli, życie. „Cervantes, – zauważył kiedyś Nabokov, który autorowi *Don Kichota* poświęcił książkę złożoną z wykładów – pisząc swoje dzieło, przechodził najwyraźniej zmienne fazy pewności i niepewności, starannego planowania i bylejakości – całkiem jak jego bohater, wariat w kratkę. Uratowała go intuicja”. Nabokov trafił w to, co niezwykle ważne dla tego dzieła. Szczególnie to ostatnie zdanie ma znaczenie kluczowe. Nie chodzi przecież tylko o samą strukturę powieści, o jej układ fabularny i wzajemne powiązanie epizodów. Za tym wszystkim kryje się bowiem – i to wydaje mi się najważniejsze – coś, co nazwałbym duszą poznającą rzeczywistość, kryje się potrzeba szukania prawdy. Intuicja, niezwykle czuła i wrażliwa zdolność przenikania świata, nie tylko „uratowała” całość opowieści, nie tylko splotła jej czytelne ramy, ale zdołała ogarnąć rozpadający się porządek świata, konkretnie starego hiszpańskiego świata. Cervantes nie miał tutaj poprzedników, sam torował sobie drogę, pokonywał przeszkody i omijał – nie zawsze zresztą skutecznie – pułapki.

Cervantes sklejał ze sobą poszczególne zdarzenia. Jego bohaterowi żyli i działali w takiej właśnie – czasowej i przestrzennej – sklejanca. Nie umieli inaczej kroczyć przez swój świat, ale autor także nie umiał. Skala jego opowieści znacznie przekraczała wymiary dawnych opowieści, choćby tych łotrzykowskich. Wspomniany Nabokov dodaje, że owa nieudolność konstrukcji, brak jakiejś wyrazistej linii porządkującej układ fabularny to cechy, które technika powieściowa przewyciężyła dopiero w dziewiętnastym stuleciu.

Przeczytaj również: Cervantes Słowackiego

Don Kichot – mimo strukturalnych pęknięć i zawłości kompozycyjnych – pokonał barierę czasu: jest opowieścią wciąż jakby powracającą, zdolną włączyć się w kolejne stulecia, w ich problematykę, napięcia i przeżycia. Jest formą – paradoksalnie – nowoczesną, żywą. A to dlatego, że Cervantes intuicyjnie właśnie zdołał dostrzec i przybliżyć to wszystko, co – niezależnie od czasu – ma związek z obecnością człowieka w świecie, co budzi jego emocje, porusza marzenia i buduje oczekiwania i co oznacza stan rozchwiania i niepewności wszelkich zasad. Wielkość jego pisarstwa wynika z wyjątkowo śmiałego odsłonięcia człowieka wytraconego ze świata uporządkowanego. Pisarz w swoich bohaterach ujawnia sam siebie, ale ujawnia przed nami, kolejnymi pokoleniami czytelników, nas samych. W tych relacjach każdy był – jest Don Kichotem, Dulcyneą czy Sanczem. Fabuła powieści rozwija się jednocześnie w różnych wariantach osobowych, w światach wewnętrznych tych postaci. Te mikropowieści są doskonale przedstawione, mają swoją siłę, napięcia, mają wreszcie w sobie coś z teatralnej perspektywy, w którą czytelnik-widz zostaje wciągnięty. Chronologia zdarzeń zdaje się biec tutaj zupełnie niezwykle –

fantastycznym – torem. Podobnie jak realna historia, która w dziele Cervantesa jest obecna gdzieś daleko w tle i którą trzeba tropić, odgadywać i rekonstruować.

Osią Cervantesowego *Don Kichota* jest pogoń za tym, co powinno nas wyzwolić z pułapki nicości. Wyzwolić i oczyścić, przywrócić do spełniania przewidywalnych ról. Ale bohater *Don Kichota* jest przede wszystkim ofiarą manii czytania. Cervantes powiada, że Don Kichot „... tak bardzo zagłębił się w lekturze, że spędzał noce, czytając od zachodu do wschodu słońca, a we dnie od świtu do zmierzchu, i w ten sposób z braku snu i nadmiaru lektur mózg wysechł mu na wiór do tego stopnia, że stracił rozum. Roił sobie o tym wszystkim, co wyczytał w książkach...”. A zatem źródłem dalszych powikłanych losów Don Kichota są książki i wypływające z nich trucizny, które w wyobraźni bohatera deformują wizerunek świata. To one wybiły go ze starego rytmu, wyprowadziły na bezdroża, wywołały napięcie i zmieniły jego zachowanie: „W konsekwencji, gdy kompletnie dobił swój rozum, przyszedł mu do głowy najdziwniejszy pomysł, a mianowicie taki, że uznał za słuszne i konieczne, zarówno dla większej chwały swego honoru, jak również dla służby swemu narodowi, stać się błędnym rycerzem,”. Tak zrodziło się poczucie misji, która miała – jak chciał Don Kichot – demaskować fałsz i przywracać prawdę. Cała historia opowiedziana później przez Cervantesa stanowi niezwykle zbiór motywów, zdarzeń i zwrotów, w których świat realny spotyka się ze swoim romansowym i poetyckim odbiciem. Jednocześnie jest to poruszająca konfrontacja woli, charakteru, wyobraźni, pychy i bezradności ludzkiej z nieprzewidywalną rzeczywistością przedstawiona w groteskowych ujęciach. Cervantes, jak nikt inny, umiał dostrzec w tym wielkość i zarazem znikomość, tragizm i komizm. Pozwolił czytelnikom płakać i jednocześnie śmiać się. Nikt tego sporu, a właściwie agonu nie przedstawił tak, jak Cervantes. Ani wcześniej, ani

później. A przecież do Cervantesa sięgano, wzorowano się na nim w kolejnych stuleciach, doceniając jego pisarską przenikliwość i sposób przedstawiania świata.

Przeczytaj również: Od żartu do arcydzieła. Rozmowa z Wojciechem Charchalisem

Szaleństwo Don Kichota miało w sobie coś urzekającego i pociągającego. I nie chodzi tutaj o tę jego wielką wyprawę, choć ona jest bez wątpienia fascynująca, ale bardziej o wybór postępowania człowieka w jego sporze ze światem. Odzyskiwanie porządku czy prostowanie drogi, które miało przywrócić wewnętrzną i zewnętrzną równowagę wartości w świecie, stanowiło wyzwanie dla umysłów i serc wrażliwych, czułych, otwartych. Niejeden bohater przez tę wrażliwość „w złote odleciał wieki”, stając się ofiarą lektur, czytania „od wschodu do zachodu słońca”. Taki lot przydarzył się Mickiewiczowskiemu Gustawowi z *Dziadów*. „Książki zbójeckie” tragicznie odmieniły jego życie: „Młodości mojej niebo i tortury!/One zwichnęły osadę mych skrzydeł/I wyłamały do góry,/Że już nie mogłem na dół skrócić lotu.” Przebywanie na wysokościach, podniebne szybowanie, wynoszące miłość na najwyższe szczyty ludzkich marzeń, były w rzeczywistości iluzją. Gustaw wszedł niebacznie na tę krętą drogę, którą wcześniej podążał Don Kichot.

Wpływ Cervantesa na polskich romantyków wydaje się sprawą oczywistą, choć nie zawsze autor *Don Kichota* był źródłowo wskazywany. Warto więc w tym miejscu przypomnieć fragment wydaj przed ponad wiekiem rozprawy *Cervantes w Polsce*, w której autor, Zygmunt Matkowski tak pisał o powiązaniach Gustawa z cz. IV *Dziadów* Mickiewicza z Don Kichotem:

Na tle zwichniętej uczuciowości i wyobraźni wybucha u Gustawa obłąd, jako skutek katastrofy w tragedii egzaltowanej miłości. Obłąd zatem Gustawa w IV cz. *Dziadów* jest **obłądem z miłości na tle predyspozycji „donkichotowskiej”**. Najogólniejszym i głównym objawem obłądu miłosnego Gustawa jest „pustelnictwo”, t.j. samotna wędrówka po lasach i polach, w tylokrotnie podkreślanym i obszernie charakteryzowanym przez niego samego i otoczenie, dziwnym, z różnych strzępków skleconym stroju.

Błąkający się i błędzący „nieznużony goniec” Gustaw ma w sobie wiele z Don Kichota, ma wielką wewnętrzną potrzebę uporządkowania świata wartości, uczuć i relacji między ludźmi. Szuka – tak jak bohater opowieści Cervantesa – dobra i piękna w miłości.

Przeczytaj również: Cervantes w Polsce

Gustaw to postać, która podejmuje spadek po Don Kichocie w sposób poważny. Szaleństwo Mickiewiczowskiego bohatera jest dramatyczne, odmieni jego osobowość, wytrąci go z normalnego rytmu świata. Cała zresztą romantyczna wykładnia istoty miłości, dobra i piękna łączy się z najwyższym napięciem przepływającym przez duszę ludzką. Gustawowi pozostają bolesne wspomnienia i trapi go nieznośna gorycz, że „bujął po zmyślonym od poetów niebie”. Nieszczęśliwy kochanek i miłośnik książek z dramatu Mickiewicza ma także innych poprzedników, którzy z miłości popadli w obłąd, ale Don Kichot jest jednym z najważniejszych.

Rycerz z Manczy przemknął także przez komedie Fredry, pojawił się u Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*, choć będą to echa znacznie bardziej groteskowe i pozbawione tragizmu. O autorze *Don Kichota* wspominał także Ignacy Krasicki, nawiązując do hiszpańskiego autora w jednym z młodzieńczych listów do kuzyna, Jana Sapiehy. Krasicki świetnie parodiował tu Cervantesa: „Zaczynasz od pogróżek? Potrafimy ukrócić to lekkomyślne zuchwalstwo. Jak możesz mnie nazywać nierozważnym? Mnie nazywać Stracacapo? Klnę się na Dulcyneę, że moja postrach siejąca włócznia mnie pomści. Dalej tedy z piką na wał! Rozprawię się z Twoim zuchwalstwem przy biciu w bębny i płonących lontach. Naprzód, rycerzu, w imię piękności, do której wzdychasz. Skrzyżujmy włócznie. Lituję się nad Twymi porażkami. Zapewne jakaś wróżka jest Ci przeciwna. Ale daruję Ci życie, jak je darowałem Leonowi Puifugardellgamponix, królowi z Caprobrancaramasaralionu.” Piękny to pastisz. W późniejszej rozprawie *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, pisał zaś już serio, że „Najdowcipniejszego romansu Donkiszotta autorem był Michał Cervantes Saavedra”. Krasicki kpił ze średniowiecznych opowieści i romansów, w Cervantesie widział wielkiego nowatora i odnowiciela form narracyjnych. Warto dodać, że pewne ślady prowadzące do autora *Don Kichota* odnajdziemy również i u naszych współczesnych, u Mrożka czy Gombrowicza. Ale to już osobny wątek.

**Zostań mecenasem „Teologii Politycznej Co Tydzień”, jedyne-
tygodnika filozoficznego w Polsce.**

Dziękujemy za wsparcie!

Także Słowacki, znający dobrze literaturę hiszpańską, sięgał do Cervantesa, czerpał z niego i nawiązywał do postaci, sytuacji i wyobraźni hiszpańskiego autora. Ironia, wyjątkowe i niezwykle

widzenie rzeczywistości, oryginalne rozwiązywania problemów łączą autora *Beniowskiego* nie tylko z Ariostem, co wyraźne i oczywiste, ale i z Cervantesem:

O! Boże! Ileż bym stworzył romansów,
Gdybym chciał wszystkich d...w być zabawą,
Wyspa dla grubych naszych Sanczo Pansów,
Na której by się uczyli ze sławą
Sylabizować. Lecz z prozą aliansów
Nie chcę – do wierszów mam, jak sądzę, prawo.

Cervantes otwierał w literaturze nowe horyzonty, uruchamiał techniki, które pozwalały wydobywać z rzeczywistości ukryte i niewidoczne dotąd szczegóły. Ale zwracał przy tym uwagę na istotne cnoty, na odwagę, umiarkowanie, sprawiedliwość, hojność czy oburzenie. *Don Kichot* to wielka reinterpretacja świata wartości, moralności, serca i rozumu. No i świetna literatura, którą wciąż czyta się znakomicie.

Wojciech Kaliszewski

Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”

[525]: „Cervantes. Rzeczywistość nieuczesana”